Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok IV. WARSZAWA, 15 SIERPNIA 1934 R. Nr. 16.

Święto Gór — musi się odbyć!

wiadomości turystyczne

40 gr.

dwutygodnik

turystyka, podróże, komunikacja, uzdrowiska, przemysł turystyczny, hotelarstwo.

Tatry i Podhale oczekują — turystów!

PIERWSZE POZYCJE BILANSU

(W) W chwili, w której niniejsze słowa dojdą do czytających je, prawie cały letni sezon turystyczny zostanie zakończony. Z chwilą rozpoczęcia się lekcyj w szkołach, miasta zaludniają się znowu. Powraca nauczycielstwo, stanowiące tak poważny kontyngent turystów, powracają rodzice i młodzież, ¾ turnusów urlopowych wśród urzędników i wolnych zawodów jest ukończonych. To co się odbywa w letniej turystyce po 15 sierpnia, nie posiada już charakteru masowego, raczej indywidualny, niczego też więcej nie można się w tej dziedzinie spodziewać. Dlatego też można już mówić o pewnym bilansie sezonowym.

Rozpatrzmy więc niektóre pozycje, wchodzące w jego skład.

1000 i 2500 KM.

Jeżeli chodzi o efekt rzeczowy — żaden. Zapóźno i zamało. Na podkreślenie zasługuje natomiast efekt moralny, zasadniczo dobry. Pomimo wszelkie zastrzeżenia, jakie zarządzenie to wywołało w świecie turystycznym, sam fakt pojawienia się jego przyjęty został dobrze. Należy je traktować jako sadzonkę, zasadniczo dobrą, z której kiedyś wyrośnie pożyteczne drzewo. Rzeczą ogrodników, którzy ją sadzili, będzie dopilnować, aby drzewko prawidłowo wyrosło i nie dawało cierpkich, niestrawnych owoców.

Poczekamy na urodzaj do następnego sezonu.

25% ZNIŻKI DLA UZDROWISK

Bezwarunkowo dodatnia pozycja w bilansie sezonowym, jakkolwiek również nie bez „ale". Do zupełnego zadośćuczynienia potrzebom kuracjuszów brak jej uzupełnienia listy stacyj docelowych przez włączenie miejscowości nadmorskich, oraz przedłużenie okresu trwania na dalszy czas.

Balneologja polska walczy o sezon zimowy, można też oczekiwać poparcia tych zamierzeń przez Ministerstwo Komunikacji, które niewątpliwie rozszerzy czas ulgowych przejazdów.

KOLEJKA NA KASPROWY

Stuprocentowo dobra pozycja. W dzisiejszym stanie rzeczy *niema mowy* o żadnej budowie kolejki. Sprawa wyjaśniła się w zupełności. Skarb państwa nie da ani grosza na tę imprezę, prywatnych amatorów pakowania pieniędzy w nierentowne przedsiębiorstwo również niema. Szwajcarzy cofnęli się, innych bogatych wujaszków zagranicznych również nie widać.

Sprawa ta nie powinna więcej zaprzątać opinji publicznej, co jednak wcale nie wyklucza, że przez jakiś czas zagalopowany dziennik krakowski będzie jeszcze czynił wrzawę wojenną. Na szczęście jednak mogą to być już tylko ostatnie okrzyki, towarzyszące odwrotowi, nikt też nie będzie ich sobie brał do serca.

Veritas vincit!

„PODHALANIE" PRZECIWKO PODHALU

Kura, która się urodziła w stajni, nie będzie jeszcze wskutek tego koniem. „Podhalanie", którzy przypadkiem ujrzeli światło dzienne na Podhalu, nie posiadają jeszcze żadnej legitymacji do występowania w imieniu ojczystego regjonu, o ile nie dowiodą, że celem ich działalności jest jego dobro.

Warszawscy „Podhalanie" nie dowiedli tego, pobierając uchwałę protegującą kolejką na Kasprowy.

Jakkolwiek, zgodnie ze słowami zamieszczonemi powyżej, sprawa wogóle upadła, tem nie mniej jednak nie można przejść do porządku dziennego nad niepodhalańskiem stanowiskiem warszawskich „Podhalan".

Ponieważ zarząd główny Związku Podhalan bynajmniej nie poparł stanowiska oddziału warszawskiego, a żaden z innych oddziałów nie zgłosił również akcesu do tej uchwały, należy go uważać za indywidualny głos warszawski, nie posiadający żadnego poważniejszego znaczenia, a najwyżej reprezentujący kategorję myślenia właściciela małego pensjonatu gdzieś blisko Kuźnic, który uważa każdy „ruch w interesie" w pobliżu własnego domostwa za mogący mu przysporzyć korzyści.

Jakkolwiek też nie są znane kulisy tej indywidualnej uchwały warszawskiej, można się domyślać wielu sprężyn, które działały tutaj. Faktem bezspornym jest tylko jedno: uchwała, powzięta w kwietniu, została *ogłoszona dopiero w lipcu*. Znaczy to, że nie przeszła ona znowu tak bardzo jednomyślnie, i że zarząd ogn. warszawskiego *w ciągu trzech miesięcy namyślał się*, czy ma ją wogóle ogłosić. To już mówi wiele!

Nikt, oczywiście, nie będzie do tej przeciwpodhalańskiej uchwały przywiązywał zbyt wielkiej wagi, a w interesie samych uchwalających leży, aby poszła ona jaknajszybciej w niepamięć, co też niebawem nastąpi. Nie jest również wykluczone, że warszawscy Podhalanie jeszcze zdobędą sobie prawo głosu w imieniu swej pięknej dzielnicy.

POWÓDŹ I ŚWIĘTO GÓR

Klęskę powodzi boleśnie odczuła turystyka i uzdrowiska. Raz dla materjalnych szkód, jakie poniosły tereny, drugi raz przez panikę, która ogarnęła ludzi już wtedy, kiedy nie było do niej powodów. Za tę ostatnią całkowitą odpowiedzialność ponosi jedno z krakowskich pism, które z powodzi zrobiło sobie dojną krowę w znaczeniu sensacji i eksploatowało ją jeszcze długo po przejściu katastrofy, stwarzając niebywałe legendy i rozdmuchując najdrobniejsze nawet fakty, pozbawione wogóle znaczenia. Ponieważ zaś gra na najniższych instynktach jest najbogatszą w plony, trąba jerychońska potrafiła zasugestjonować wielu ludziom na dłuższy czas prawdziwego stracha przed Podhalem, Pieninami i wogóle górami, pozbawiając w ten sposób nieszczęśliwe tereny napływu turystów. Nazywa się to w języku sprawców „służbą publiczną".

Strachami temi przejęły się niepotrzebnie sfery organizujące „Święto Gór" i odwołały zapowiedziane imprezy, pogarszając jeszcze klęskę, wywołaną przez powódź. Jak dalece niecelowe było to postanowienie, dowodzą głosy całej bez wyjątku prasy codziennej oraz zainteresowanych ośrodków górskich, szczególnie Zakopanego, które postanowiło zorganizować własną imprezę lokalną, oczywiście na małą skalę.

Należy jej życzyć jaknajwiększego powodzenia, które przekonałoby strachajłów, że klęskom należy przeciwdziałać, nie zaś stroić się w żałobę w ich obliczu.

PASKARSTWO ZAKWITŁO

Klęska w Małopolsce i Zjazd Polaków z zagranicy uderzyły do głowy rodzimemu paskarstwu. Szczególnie dało się to odczuć na wybrzeżu morskiem oraz w Warszawie. Wybrzeże wchłonęło w bieżącym sezonie wielką ilość letników, obawiających się podróży w góry. Widząc zapełnione pokoje paniusie z pensjonatów i zawodowi zdziercy hotelowi poczuli znowu mocny grunt pod nogami. Przypomniał im się rok 1929 i najcyniczniej w świecie wywindowali ceny pokojów do trzykrotnej wysokości, zmniejszając jednocześnie świadczenia do minimum i karmiąc w horendalny sposób. Niektóre hotele w Warszawie również zachowały się w ten sam sposób, a sklepikarstwo, pragnąc jaknajdokładniej ostrzyc braci z zagranicy, zdzierało skórę z każdego, kto nie przemawiał w sklepiku dość wyraźnym warszawskim akcentem. Nie trzeba również dodawać, że arogancja i przysłowiona nieuprzejmość tych łyków wzrosły wielokrotnie, i doprowadziły nawet do tego, że ten i ów usłyszał od brata z zagranicy parę ciepłych słów, a nawet oberwał po uchu.

Tego egzaminu nie zdały stanowczo omawiane sfery, wbrew najlepszym intencjom komitetu organizującego przyjęcie oraz Zw. Prop. Turyst. m. st. Warszawy, który łudził się do ostatniej chwili jeszcze, że paskarz posiada również poczucie etyki.

SALDO — DODATNIE

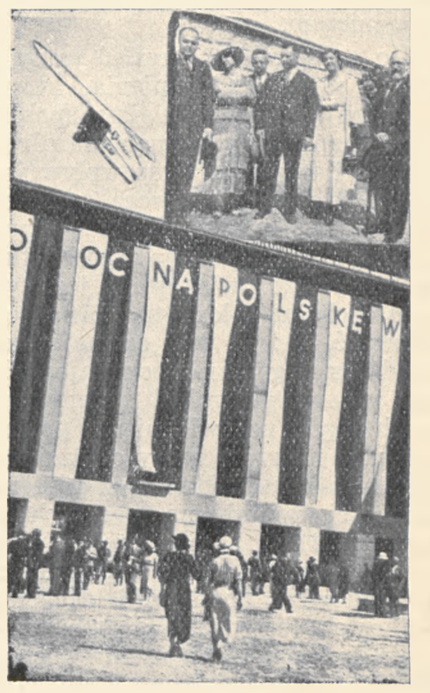
Powyższe poszczególne pozycje tymczasowego bilansu turystycznego w sezonie letnim składają się, pomimo wszystko, na saldo d o d a t n i e.

Turystyka osiągnęła niewielką nadwyżkę plusów nad minusami, co oznacza wzmocnienie się jej stanowiska w życiu kraju.

Z bilansu naszego wyeliminowaliśmy wszystko, co czynione było w zakresie organizacyjnym zarówno przez władze, z Wydziałem Turystyki Min. Kom. na czele, jak i przez organizacje turystyczne i podróżnicze oraz przez stowarzyszenia.

Pozycje te wejdą w skład następnego bilansu już w postaci gotowych rezultatów, tem niemniej jednak wiele z pośród tych celowych i skoordynowanych czynności już dzisiaj również należy zapisać na dobro tegorocznego bilansu.

Polska i Polacy w Świecie



W dniu 5 b. m. otwarta została w Warszawie wystawa „Polska i Polacy w Świecie".

Jest to jedna z najbardziej interesujących wystaw, jakie Polska wogóle widziała, cieszy się ona też niebywałą frekwencją.

Na zdjęciu: samolot braci Adamowiczów, przedstawiciele sfer uzdrowiskowych i komunikacyjnych, radca Wyszyński, dyr. H. Minkiewiczowa, p. Maciejewski, nacz. dr. W. Przywieczerski, p. Wyszyńska, radca inż. Heyman.

Poniżej — widok dziedzińca wystawowego.

25 proc. zniżki dla uzdrowisk

Ministerstwo Komunikacji przyznało Zw. Polskich Uzdrowisk 25% zniżki od cen biletów według n o w e j t a r y f y dla szeregu uzdrowisk wymienionych poniżej.

Do korzystania ze zniżek uprawnieni są kuracjusze, którzy przybyli do uzdrowisk po 1 b. m. i pozostają w nich nie krócej niż w ciągu 8 dni. Zniżka stosowana jest dla 1 — 3 kl. pociągów osobowych i pośpiesznych, na przestrzeni nie mniejszej niż 80 km. Jest ona przyznawana tylko w drodze powrotnej z uzdrowisk i obowiązuje do dn. 30 września r. b.

Ze zniżki taryfowej korzystają następujące uzdrowiska:

Busko, Bystra-Wilkowice, Ciechocinek, Druskieniki, Goczałkowice, Horyniec, Hrebenów, Jaremcze, Jaworze, Jastrzębie-Zdrój, Iwonicz, Inowrocław, Krościenko nad Dunajcem, Kosów koło Kołomyji, Krynica, Krzeszowice, Lubień Wielki, Miłowody, Morszyn, Muszyna, Nałęczów, Niemirów, Ojców, Otwock, Rabka, Rymanów, Smukała pod Bydgoszczą, Swoszowice, Szczawnica, Szkło koło Lwowa, Solec, Truskawiec, Ustroń, Worochta, Wisła, Zakopane, Zaleszczyki, Żegiestów.

Nowe linje kolejowe

Koleje nasze pracują obecnie na dwu frontach.

Mianowicie wykończa się pokonywanie tych wszystkich strat i trudności, które wytworzyła katastrofa powodzi, a jednocześnie nie zaniedbuje się i nowych inwestycyj, które pomimo ciężkich warunków atmosferycznych, szybko posuwają się naprzód.

Na linji Warszawa — Radom, Kraków—Miechów, Płock—Sierpc, oraz na bocznicy do Druskienik jest już na ukończeniu budowa torowiska oraz budowli sztucznych t. j. mostów i przepustów.

Na linji Warszawa—Radom wykonano już filary największego mostu na Pilicy i w najbliższym czasie przystąpi się do montażu przęseł żelaznych. Roboty układania torów są już w toku. Jednocześnie odbywa się również budowa dworców i budynków stacyjnych.

Na wszystkich tych linjach pracuje obecnie ponad 4.000 robotników. Oddanie tych linij do użytku nastąpi *z końcem roku* bieżącego.

W tym czasie przewiduje się również otwarcie ruchu na linji Zebrzydowice — Cieszyn — Moszczenica, budowanej przez województwo Śląskie.

Ogólna długość sieci kolejowej w Polsce zwiększy się z końcem roku o 237.5 km.

Ponadto znajduje się w stadjum budowy linja kolejowa Szczakowa — Bukowno, wykonywana staraniem i środkami Jaworznickich Komunalnych Kopalni Węgla.

INŻ. HENRYK MIANOWSKI, Kraków
Dyrektor Krakowskiej Izby Przemysłowo-Handlowej

Ingerencja państwa w gospodarce uzdrowisk prywatnych

(kr) Znaczenie gospodarcze ruchu turystyczno-uzdrowiskowego w Polsce zanalizowałem szerzej w mej rozprawie.

Spostrzeżenie swe ująłem w następujący sposób: Propaganda, usprawnienia połączeń kolejowych, autobusowych, budowa specjalnych dróg, biura podróży i t. p. Wszystkie te zarządzenia mają na celu rozbudowanie i ożywienie ruchu turystyczno-uzdrowiskowego. On bowiem anuluje w dzisiejszych czasach te straty, jakie państwa ponoszą wskutek utraty obcokrajowych turystów, on uruchomi miljonowe kapitały, które w przeciwnym razie pozostałyby w ukryciu i to tak głęboko, że nawet najsprawniejsze ogłaszanie nie byłoby w stanie wydobyć ich na zewnątrz, on przyczyni się do sprawiedliwszego i równomierniejszego rozdziału dochodów społecznych, przerzucając je z okolic bogatszych, w okolice, gdzie prawie jedynem bogactwem ludności są źródła mineralne, piękno natury i bardzo wysoko rozwinięte poczucie piękna. On wreszcie potęguje ożywienie w życiu handlowem, przemysłowem oraz rzemieślniczem.

Do powyższych określeń pragnę dodać pewne wyjaśnienia, które zanalizują w dokładniejszy sposób dochód społeczny, płynący ze zdrojowisk i turystyki oraz wpływ jego na życie gospodarcze narodu, względnie państwa. Dochód społeczny, który powstaje z ruchu turystyczno-uzdrowiskowego jest typem dochodu, o którym można powiedzieć, że: 1) jest on najsprawiedliwszy, gdyż nie powstaje, jak np. w szeregu gałęzi przemysłowych, bądź ze zwichnięcia poziomu płac na rzecz renty od kapitału, bądź też, naodwrót, z nierentowności kapitału na rzecz ochrony płac, 2) dochód ten, rekrutując się w większej części wypadków z wydatków z nadwyżki dochodu jednostek (oszczędności) nie powstaje kosztem zmniejszenia dochodu w innych działach produkcyjnych, lecz głównie przez uruchomienie nieczynnych i tezaurowanych środków finansowych. 3) dochód ten, polegając na przerzuceniu pewnych kumulacyj pieniężnych z jednych terenów kraju na drugie, jest wynikiem redystrybucji gospodarczej, czyli jest w strukturze ekonomicznej takiej, jak polska, o zgoła różnorodnych właściwościach majątkowych w różnych dzielnicach, bardzo poważnym instrumentem harmonijnego rozdziału ogólnej sumy dochodów społecznych.

Właściwości, które cechują rodzaj dochodu społecznego, powstałego z ruchu letniskowo-uzdrowiskowego, składają się na to, że państwo ma swój wielki interes w tem, by wyniki tego ruchu stanowiły odpowiednią cząstkę dochodu społecznego, by ten instrument wyrównawczy w rozkładzie ogólnego dochodu społecznego, jakim jest w swoim rodzaju ruch turystyczno-uzdrowiskowy, sprawnie funkcjonował. Pozatem ma państwo również i swój skarbowy interes w popieraniu ruchu turystyczno-uzdrowiskowego, gdyż podczas gdy np. dochód fiskalny od kapitalizacji jest żaden, (nie mówiąc już o tezauryzacji), to ruch uzdrowiskowy dostarcza skarbowi dochodów: z ruchu kolei, z podatków od przedsiębiorstw na terenie turystyczno-uzdrowiskowym działających i t. p.

Nie od rzeczy jest również wskazać i na rolę ochrony odpływu dewiz, jaką spełnia ten ruch, jako wewnętrzno-krajowy w przeciwstawieniu do ruchu turystyczno-uzdrowiskowego zagranicznego, który dewizy z kraju odprowadza.

Aby ruch turystyczno-uzdrowiskowy mógł funkcjonować należycie i stosownie do swojej ważnej roli w ustroju gospodarczym narodu, wskazaną jest nawet przy najbardziej liberalno-gospodarczych poglądach — ingerencja państwa. Działy gospodarcze, których zadaniem jest nietylko osiąganie rentowności i zaspakajanie potrzeb opłacalnych, ale przedewszystkiem zaspakajanie potrzeb kolektywnych, winny być, zdaniem tak bardzo liberalnego ekonomisty, jak *Gustaw Kassel*, domeną przeważających działań państwa, a czy istnieje bardziej dla zdrowia społecznego, dla potrzeb gospodarczych, polityki dewizowej, kolektywny charakter zaspakajania potrzeb, jak właśnie ruch turystyczno-uzdrowiskowy?

Mając na myśli ingerencję państwa, należy wskazać, że w Polsce, gdzie zjawisko interwencjonizmu jest stosunkowo wielkie, jednak mimo wszystko uwidacznia się brak zainteresowania państwa prywatnemi uzdrowiskami.

Najbardziej liberalni ekonomiści zgadzają się, że najgorszą formą interwencji państwa jest tworzenie przez nie własnych przedsiębiorstw konkurujących z prywatnemi, a wyposażonych w przywileje niedostępne prywatnym. W Polsce liberalizm wobec uzdrowisk prywatnych wynika nie z ogólnego nastawienia liberalnego, lecz z faktu, że państwo jest właścicielem szeergu poważnych własnych uzdrowisk, któremi się opiekuje, nie przychodząc z pomocą uzdrowiskom prywatnym.

Uzdrowiska, jak wykazałem, mają jednak zbyt wielkie znaczenie dla całego państwa, dla stanu zdrowia społeczeństwa i dla ruchu kapitału wewnątrz państwa, by można zagadnienie uzdrowisk ujmować jedynie ze stanowiska czystej dochodowości t. j. zysku, jakie one skarbowi dają. Interes ogólno-państwowy wymaga, by sprawę uzdrowisk traktować inaczej, by państwo opiekowało się jednakowo wszystkiemi uzdrowiskami, bez względu na to, czy są one jego własnością czy nie, jeżeli są potrzebne w interesie zdrowia ludności. Jeżeli więc państwo przeznacza wogóle jakieś środki na działalność inwestycyjną w uzdrowiskach, to nie powinno ograniczać się do uzdrowisk państwowych. Wszelka ingerencja Państwa, o ile wogóle w sprawach uzdrowiskowych państwo ingereować zamierza, powinna ujmować uzdrowiska, jako całość, nietylko jako własność państwową.

Zastanawiając się nad formą ingerencji państwa w zakresie uzdrowisk, należy przedewszystkiem zwrócić uwagę, że w polskim programie inwestycyjnym, mieszczącym się w ramach Funduszu Pracy, winnoby się bezwzględnie pomieścić niektóre ze współczynników, składających się na program rozbudowy uzdrowiskowej. Przecież w niektórych mniejszych miejscowościach i miastach inwestuje się obecnie u nas kapitały Funduszu Pracy np. na budowę kanalizacji, wodociągów i t. p. Czy nie nasuwałoby się raczej jako korzystniejsze i produktywniejsze ulokowanie tych samych środków w inwestycjach uzdrowiskowych, gdzie potrzeby kanalizacyjne i wodociągowe są silniejsze i produktywniejsze, a rentowność tych inwestycyj większa? Nasuwa się nawet może nazbyt popularne zagadnienie, czy państwo nie powinno w tej czy innej formie wspóuczestniczyć jako współwłaściciel, czy jako kredytodawca o pewnych prerogatywach daleko idących w dziedzinie decydowania o losach uzdrowisk?

Źródła, z których mogłyby czerpać budżety uzdrowiskowe, są: taksy klimatyczne i inne dochody w uzdrowiskach, współuczestnictwo zainteresowanych przemysłowców w inwestycjach, czynsz dzierżawny, w wypadku oddania uzdrowiska w dzierżawę, współuczestnictwo ubezpieczalni, kredyty bankowe, Fundusz Pracy, w końcu pomoc państwa.

Również jest do rozważania koncepcja skomercjalizowania uzdrowisk państwowych przez stworzenie z nich wyodrębnionego ciała gospodarczego, które oparte na bilansie otwarcia, mogłoby w stosunku do tego bilansu (kapitału zakładowego) wykazywać swą rentowność.

Należy stwierdzić, że w Polsce żadne ze zdrojowisk, ani miejsc klimatycznych nie jest w stanie własnemi środkami w racjonalny sposób rozbudować się, ani też urządzić. Takiego cudu nie dokazały też żadne uzdrowiska ani miejsca klimatyczne zagranicą, mimo że szereg lat są odwiedzane przez setki tysięcy bogatych zagranicznych turystów. Jeżeli stoją one dziś na tak wysokim poziomie, to tylko dzięki stałej pomocy i ingerencji kredytowej, a przedewszystkiem inwestycyjnej państwa, które doskonale zrozumiało donioślość i znaczenie ich dla życia gospodarczego.

Posulaty całego ruchu uzdrowiskowego są analogiczne z postulatami, wysuwanemi zazwyczaj przez przemysł francuski.

Jeżeli naprawdę doceniamy znaczenie uzdrowiska dla państwa, należy wkońcu już raz przystąpić do pozytywnej pomocy i umożliwienia im racjonalnej rozbudowy, według poniższych zasad:

1) Państwo powinno przyjść z pomocą finansową wszystkim uzdrowiskom, przez przeznaczenie pewnych kredytów w budżetach rocznych.

2) Popierać winno tak uzdrowiska państwowe, jak prywatne.

3) Z Funduszu Pracy winno być przeprowadzonych więcej inwestycyj w uzdrowiskach, nie powinno się ich ograniczać tylko do najważniejszych.

4) Powinno się pomyśleć o stworzeniu specjalnego kredytu dla przemysłu uzdrowiskowego na wzór Francji, gdyż bez niego żadne uzdrowisko nie będzie w stanie obecnym o własnych siłach dalej racjonalnie rozwijać się.

Instrukcja w sprawie biletów turystycznych

UPRAWNIENI

Uprawnieni do korzystania z turystycznych biletów 1.000 i 2.500 kilometrowych są członkowie następujących towarzystw turystycznych i narciarskich, odbywający podróże w celach turystycznych: Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, Kraków, ul. Potockiego 5; Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, Warszawa, ul. Karowa 31; Towarzystwa Turystycznego „Beskidenverein", Bielsko, ulica Wzgórze 14; Polskiego Związku Narciarskiego, Kraków, ul. Studencka 1.

STACJE WYJAZDOWE I DOCELOWE

Ulgę stosuje się przy przejazdach tam i z powrotem tylko w następujących relacjach: Od stacyj: Będzin, Biała Lipnik, Białystok, Bielsko, Borysław, Brześć, Bydgoszcz, Chorzów, Częstochowa, Dąbrowa Górnicza, Drohobycz, Gdynia, Grodno, Grudziądz, Jarosław, Kalisz, Katowice, Kielce, Kraków, Królewska Huta, Lublin, Lwów, Łomża, Łuck, Nowogródek, Nowy Sącz, Piotrków, Poznań, Tarnów, Przemyśl, Radom, Równe, Rzeszów, Sosnowiec, Stanisławów, Stryj, Tarnopol, Toruń, Warszawa, Wilno, Włocławek. Do stacyj: Augustów, Biała Lipnik, Białowieża, Brodnica, Broszniów, Bystra, Bystra-Wilkowice, Brzeżany, Chełmno, Chojnice, Cieszyn, Czarniecka Góra, Delatyn, Dolina, Dora, Druskieniki, Dukszty, Gdynia, Germakówka, Głębce, Gniezno, Goczałkowice Zdrój, Halicz, Hel, Horodyszcze, Hrebenów, Hucisko, Inowrocław, Iwanie Puste, Iwonicz, Jamna, Jaremcze, Jastarnia, Jastrzębie Zdrój, Jaworze-Jasienica, Jeleśnia, Jordanów, Jurata, Kalwarja Zebrzydowska, Kartuzy, Kolibki, Orłowo, Kołomyja, Konin, Kościerzyna, Krokowa, Kruszwica, Krynica, Krzemieniec, Landwarów, Leosia, Ławoczne, Łowicz, Łupków, Łyntupy, Maków, Mikuliczyn, Milówka, Muszyna, Nadwórna, Nałęczów, Nowojelnia, Nowy Targ, Obłaziec, Olkusz, Orłowo, Osielec, Pińsk, Pionki, Piwniczna, Płociczno, Polana, Poronin, Puławy, Rabka, Raycza, Rozłucz, Rymanów, Rytro, Sandomierz, Sianki, Skoczów, Skole, Sławsko, Słonim, Sokoliki Górskie, Stary Sącz, Sucha, Synowódzko, Wyżne, Tama Brodzka, Tatarów, Tleń, Truskawiec Zdój, Tuchla, Turka nad Stryjem, Ustroń, Węgierska Górka, Wejherowo, Wielka Wieś Hallerowo. Wieżyca, Wisła, Worochta, Woronienka, Wygoda, Zakopane, Zaleszczyki, Zagnańsk, Zwardoń, Żegiestów Zdój, Żeniec, Żywiec.

NABYCIE BILETU

Na przejazd ulgowy wydaje się sezonowy bilet turystyczny, uprawniający do przejazdów w wagonach klasy III lub III pociągów osobowych na łączną odległość 1.000 albo 2.500 km.

Bilet turystyczny nabywa się na podstawie zamówienia, przewidzianego dla odcinkowych biletów okresowych, które przedstawić należy kasie biletowej jednej ze stacyj (nie przystanków osobowych), wymienionych powyżej wraz z legitymacją członkowską jednego z wymienionych towarzystw.

Legitymacja powinna zawierać potwierdzenie opłacenia składek członkowskich conajmniej za dany sezon i powinna być zaopatrzona w podpis oraz fotografję posiadacza. Ponadto legitymacja powinna być zaopatrzona w pieczęć DOKP, potwierdzającą w ten sposób uprawnienie do nabywania biletów turystycznych.

Legitymacja bez potwierdzenia DOKP nie uprawnia do nabycia biletów turystycznych. Legitymację do ostemplowania przedkłada Dyrekcji OKP odnośne towarzystwo, nie zaś poszczególni członkowie.

Kolej może odmówić potwierdzenia legitymacji bez podania powodu.

Przy zamówieniu biletu turystycznego powinien nabywca uiścić całą należność za bilet zgóry wraz z opłatą za książeczkę biletową.

Bilet turystyczny w formie książeczki koloru odpowiadającego kolorowi zasadniczemu biletu normalnego, zawiera m. inn. 25 kuponów w kolejności arytmetycznej do wypełnienia na pojedyńcze przejazdy oraz zestawienie wykorzystanych przejazdów.

REALIZACJA

Przed każdym wyjazdem należy bilet przedłożyć do ostemplowania w kasie biletowej, która wypełnia kupon kolejny i odpowiednie rubryki biletu.

Poszczególne kupony umożliwiają od 1 do 25 przejazdów, których łączna odległość nie może przekraczać liczby kilometrów, na którą opiewa bilet.

Pojedyńczy przejazd jest dopuszczalny, jeżeli odległość w danej relacji wynosi conajmniej 30 km. w jedną stronę, a pozostała do wykorzystania ilość kilometrów pokrywa w całości odległość danego przejazdu.

W czasie podróży należy mieć bilet wraz z legitymacją członkowską.

PRZEPISY OGÓLNE

Poszczególne kupony mogą być zrealizowane wyłącznie w kasach biletowych. Organa rewizyjne nie mają prawa do wypełniania kuponów.

Przejazd z niewypełnionym kuponem, jak również przejazd z biletem turystycznym bez legitymacji członkowskiej uważa się za przejazd bez ważnego biletu.

Czas ważności kuponu na przejazd pojedyńczy wynosi jedną dobę na każdychc 250 km. odległości.

Cena biletu turystycznego wynosi za bilet 1.000 km. w klasie II — 45 zł., w klasie III — 30 zł.; za bilet 2.500 km. w klasie II — 90 zł., w klasie III — 60 zł.

Za książeczkę biletową pobiera się ponadto opłatę w wysokości 1 zł.

Wyjazd powinien nastąpić w dniu datowania kuponu.

Przejście do klasy wyższej lub do pociągu droższego jest dozwolone tylko za dopłatą różnicy, obliczonej według taryfy normalnej, przyczem bilet turystyczny uważa się za bilet normalny odnośnej klasy pociągu osobowego. Przejazdy ulgowe pomiędzy stacjami jednej tylko grupy nie są dopuszczalne.

Niedozwolone są przerwy w podróży. Jeżeli z biletu turystycznego korzysta osoba inna, niż wymieniona w legitymacji, uważa się podróżnego za jadącego bez ważnego biletu.

Po upływie sezonu (31. X.) bilet turystyczny traci ważność.

W razie niezużycia biletu, jeżeli zwrot jego nastąpi w pierwszym miesiącu ważności, mogą być zwrócone dwie trzecie jeko wartości, w razie zaś chociażby tylko częściowego użycia kuponów, jak również w wypadku zgubienia biletu, podróżny nie ma prawa żądania od kolei jakiegokolwiek odszkodowania.

Konferencja w sprawie przyczyn powodzi



Obrazowy stan naszych lasów w r. 1888 i 1934.

Obydwie przyczyny powodzi, które „W. T." oświetliły pierwsze, skłoniły ludzi dobrej woli do jaknajszerszego rozpatrzenia sposobów, które zapobiegałyby im w przyszłości. Szereg dzienników z całej Polski podchwycił nasze zdanie, rozwinął je, zainicjował dyskusję i doprowadził do ważnych dalszych kroków.

Najistotniejszym ich wyrazem była konferencja zwołana przez Warszawską Dyrekcję Lasów Państwowych w pierwszych dniach b. m. W czasie tej konferencji padł szereg wiążących uchwał, mających na celu ochronę lasów jako metodę działania przeciwpowodziowego.

Doskonale i źródłowo referował sprawę ochrony lasów prof. dr. Walery Goetel z Krakowa, ad hoc uproszony przez organizatorów, pp. radcę Karczewskiego oraz inż. Jana Hausbrandta, dyr. Instytutu Badawczego Lasów Państwowych, którzy również zabierali głos w dyskusji.

Konferencja stwierdziła konieczność ochrony lasów, szczególnie górskich, jako jeden z najpoważniejszych czynników zapobiegających w przyszłości katastrofom powodzi.

„DZIURY PROWINCJONALNE".

DUKLA I PUSZCZA ŚW. JANA

Dukla, położona na zakończeniu przełęczy Dukielskiej, uroczo otoczona górami, nad któremi dominuje Cergowa (716 m.), obecnie jest niewielką mieściną, której sens istnienia został utracony przez odcięcie od Polski całej połaci kraju, znajdującego się za sąsiednią granicą czechosłowacką, oddaloną od Dukli o 20 klm. Dawniej miasto rozwijało się szybko, leżąc na historycznej drodze, wiodącej z Węgier do Polski, i przepuszczając przez swoje arterje cały ruch towarowy, odbywający się między dwoma sąsiedniemi krajami. Dukla, leżąca na połowie drogi od Budapesztu do Warszawy, stanowiła w handlu tym bardzo ważny punkt, co szczególnie dawało się zauważyć przy transporcie win węgierskich, którym w Dukli „dawano odpocząć" po podróży. Wielkie piwnice, budowane w tym celu, do dnia dzisiejszego jeszcze znajdują się pod sklepieniami domów.

Pierwszą wzmiankę o Dukli znajdujemy w przywileju Kazimierza Wielkiego z r. 1366. Prawo magdeburskie otrzymało miasto przed r. 1403.

W pierwszej połowie 15 w. Dukla staje się słynną z powodu narodzin błogosławionego Jana z Dukli, który po ukończeniu nauk w Akademji Krakowskiej osiadł w pustelni pod Duklą (obecna Puszcza św. Jana), przygotowując się do stanu duchownego. W r. 1439 odwiedził go św. Jan Kanty, pielgrzymujący przez Węgry do Włoch. W r. 1442 przyjął błog. Jan z Dukli śluby zakonne i święcenia w klasztorze Braci Mniejszych (Bernardynów) św. Franciszka w Krakowie, skąd przeniósł się następnie do Lwowa, do zakonu ostrzejszej reguły, t. zw. Obserwantów. Następnie był gwardjanem w Krośnie, Poznaniu i Lwowie, gdzie został kustoszem klasztoru. Przez długie lata pracując tam jako gorliwy kaznodzieja i spowiednik, zmarł w r. 1484. Z życiem bł. Jana z Dukli związane jest mnóstwo pięknych legend, a pamięć o nim żywa jest jeszcze do dzisiejszego dnia wśród okolicznej ludności, chętnie zwiedzającej puszczę św. Jana oraz tłumnie przybywającej na odpusty doroczne, odbywające się ku jego czci.

W 15 wieku właścicielami Dukli byli Kobylańscy, w 16-m miasto przechodzi w ręce Czykowskiego, następnie pozostaje w jego rodzinie do r. 1540, poczem dziedzicem zostaje Jan z Zakliczyna Jordan, po którym własność obejmuje Wawrzyniec Spytek na Melsztynie Jordan, który zapisuje miasto po swej śmierci córce swej, Zofji, wydanej za Samuela Zborowskiego. W rodzinie Zborowskich pozostaje Dukla do r. 1600, następnie przechodzi do Krzysztofa Drohojowskiego, poczem właścicielem jej staje się Andrzej Męciński, syn Wojciecha Męcińskiego i Jadwigi z Kobylańskich, posiadający już w swem władaniu wszystkie dawniejsze wsie klucza dukielskiego, które dawniej znajdowały się w rękach Kobylańskich. Od tego czasu pozostaje miasto już we władaniu Męcińskich do końca 17 w., poczem część jego przechodzi do Mniszchów, aby w r. 1710 przejść w ich ręce całkowicie.

Pierwszym Mniszchem, władającym już całą Duklą, był Józef Wandalin Mniszech. W rękach tego słynnego rodu pozostawała Dukla do r. 1774. Następnie przeszła, jako posag Marji Józefy Mniszchówny, z chwilą jej zamążpójścia za Szczęsnego Potockiego, na tegoż własność, w r. 1779 zaś nabywa miasto Józef Kanty z Tęczyna hr. Ossoliński, w którego rodzie miasto pozostaje do roku 1786, przechodząc następnie do Stadnickich.

Po I rozbiorze Polski ustaje władanie dziedzicznych panów nad miastem, okoliczne wsie jednak jeszcze do dzisiejszego dnia znajdują się u znanych rodów magnackich, a obecnie pałac w Dukli, po śmierci ostatniego z Męcińskich, stanowi własność nieletniego syna Hieronima hr. Tarnowskiego z Rudnika n/S.

* * *

Z ważniejszych faktów historycznych, rozgrywających się w Dukli, zanotować należy: w r. 1738 wielki pożar, który strawił prawie całe miasto, 1743 — nadanie gruntu pod budowę klasztoru, 1759 — powstanie loży wolnomularskiej, 1764 — poświęcenie kościoła OO. Bernardynów, 1769—1770 — wielki rozwój życia umysłowego i artystycznego w związku z pobytem na stałe Mniszchów, a szczególniej z działalnością Marji z Brühlów Mniszchowej, jednej z najbystrzejszych kobiet Polski, której biografja doprasza się opracowania przez dramaturga, 1849 — przejście przez Duklę cara Mikołaja I na czele wojsk rosyjskich, z połączonym z tym faktem grasowaniem żołnierzy w mieście i pałacu, 1884 — pożar, pustoszący większą część miasta, 1885 — drugi pożar, do reszty niszczący Duklę, 1914 dwukrotne zajęcie miasta przez wojska rosyjskie, 1915 — wycofanie się ich po klęsce pod Gorlicami, 1919 — określenie południowych granic Polski, przebiegających o 20 klm. od miasta.

* * *

Współczesna Dukla posiada kilka ciekawych objektów. Przedewszystkiem należy do nich historyczny pałac, stanowiący własność hr. Tarnowskich, a zawierający piękne dzieła sztuki oraz obszerny park, następnie kościół parafjalny, w którym znajdujemy przepiękny grobowiec Marji z Brühlów Mniszchowej, oraz Franciszki ze Żmigrodów Stadnickiej, piękny ołtarz i ambonę, barok z 18 w., oraz cały szereg malowideł doskonałego pendzla, wśród których odznaczają się medaljony z portretami Mniszchów. Piękny objekt stanowią artystycznie kute drzwi, wiodące do bocznych ołtarzy. Interesującym jest również kościół OO. Bernardynów, posiadający cenne malowidła Popiela, przedstawiające sceny z życia błog. Jana z Dukli, ładne stalle lipowe i niezwykle ciekawą rzeźbę z drzewa, przedstawiającą Matkę Boską, a stylizowaną w rokokowym stylu. W refektarzu klasztoru znajduje się szerez cennych portretów fundatorów i dobrodziejów klasztoru, między któremi na uwagę zasługuje portret Stanisława Lubomirskiego oraz Jerzego Mniszcha. Front kościoła, renesansowy, odznacza się piękną harmonją linij.

Dzisiejsza Dukla jest małą mieściną o 2200 mieszkańcach, przeważnie narodowości żydowskiej. Miasto posiada 2 szkoły powszechne, przytułek, ambulatorjum Kasy Chorych, rzeźnię, 2 tartaki.

W odległości 4 klm. od miasta znajduje się *Puszcza św. Jana.*

* * *

Myliłby się, kto sądziłby, że Puszcza św. Jana obejmuje tysiące hektarów i stanowi jakiś rezerwat.

Dojeżdżamy z Dukli do wsi Trzciany, boczną drogą. Nie jest ona wprawdzie daleka, ale dość stroma, i, przyznać należy, bardzo zła. Jak widać, powiatowe władze drogowe nie bardzo sobie zdają sprawę z tego, że posiadają na swoim terenie prawdziwą perłę turystyczną i wykazują zupełne desinteressement w stosunku do odcinka, który możnaby uczynić pierwszorzędnym, bardzo małym kosztem i w bardzo krótkim czasie. A może zdemoralizowane są niedaleką obecnością Jana hr. Potockiego i liczą na niego i na jego „święto pracy"?

Ojciec Wojciech, gwardjan dukielskiego klasztoru Bernardynów, pod którego opieką znajduje się puszcza, stara się jak może o utrzymanie drogi w porządku. Niestety jednak Bernardyni nie posiadają jeszcze w Polsce walców drogowych, i dlatego droga, pomimo usiłowań szanownego gwardjana, pozostawia dużo do życzenia...

Puszcza nie jest wielka. Obejmuje ona obszar kilku morgów zaledwie i pod względem przyrodniczym nie przedstawia specjalnej atrakcji. Tę ostatnią stanowi tutaj przedewszystkiem kult błogosławionego Jana z Dukli, w ciągu pięciu wieków nie tracący swej siły, oraz wspaniałe wartości pejzażowe, jakie roztaczają się z polany, znajdującej się za ogrodzeniem obejścia. Widok na Cergowę, oddzieloną jarem Jasiołki, należy do najpiękniejszych w Polsce.

W samem obejściu przedewszystkiem piękny jest kościołek, murowany, piękny w założeniu, skromny, a jednak posiadający wszystkie artrybuty, nie wyłączając organu, przeniesionego tu z kościoła OO. Bernardynów z Dukli, i ustawionego na misternie lekkiej konstrukcji żelaznej. Ściany zdobią malowidła, wyobrażające sceny z życia błog. Jana z Dukli. Obok kościołka znajduje się schronisko, zbudowane przez zakonników przy niewielkiej pomocy b. ministerstwa Robót Publicznych, czyściutkie, zawierające dwie izby mieszkalne, męską i żeńską, umywalnię, oraz kuchenkę. Po drugiej stronie kościołka znajduje się domek, przeznaczony dla księży, przybywających tutaj na doroczne odpusty. I ten domek posiada niewysłowiony czar czystego i miłego zacisza, mansarda jego zaś w chwilach większego zjazdu turystów również służy im na noclegi i zaopatrzone jest w łóżka składane. U stóp kościołka znajduje się grota, a w niej bije krystaliczne źródło. Nieco poniżej, za minjaturowym stawkiem, znajduje się chatka pustelnika, ojca Januarego, złożona z nieciosanych bali brzozowych.

Kwadrans w warszawskiej propagandzie

Jeden z dzienników warszawskich wyraził się o Związku Propagandy Turystycznej Warszawy, że zdał on dobrze swój pierwszy egzamin. Określenie to nie należy do udatnych. To, co się odbywa w Związku w czasie festiwalu warszawskiego, nie może być w żadnym przypadku uważane za egzamin. Raczej za torturę, z której nie każdy uszedłby z życiem. Że Związek wychodzi z tego cało, zawdzięczać może tylko swemu kierownikowi, dyr. B. Jeżewskiemu.

Mieliśmy okazję schwytania na gorąco jednego z momentów codziennej pracy Związku w tych strasznych dniach. Sala biurowa zatłoczona, kolejki do każdego z urzędników. Tysiączne pytania, żądania, prośby i interesy sypią się na głowę przepracowanego personelu. Ludziska ze wszystkich stron Polski zdają się przybywać do Warszawy specjalnie poto, aby dręczyć nieszczęśliwych „związkowców".

Przysłuchujemy się rozmowom. Białystok nie wie, którą kartę wydrzeć z karnetu, aby otrzymać abonament tramwajowy, Stanisławów zgubił ostatnie 2 złote i nie ma za co kupić biletu do siedziby Rewery, Lublin przyszedł się zapytać, co grają w teatrze, Kaczy Dół prosi o... plan Warszawy, Sochaczew żąda przewodnika, Chełm wygrał na loterji, tylko nie wie co, zresztą zgubił bilet, Lwów chce rozkładu jazdy tramwajów, Poznań pragnie kupić nowy karnet, bo stary mu „wyszedł", a Wilno zapytuje, gdzie jest ratusz...

Z podobnemi kwestjami walczyć musi personel biurowy od świtu do nocy, bez przerwy, spoczynku, obiadu.

— Upadamy ze zmęczenia — mówi dyr. Jeżewski. — Od pięciu nocy prawie nie sypiamy.

— Niechże pan siada i opowie mi coś bliższego o waszej gorączkowej pracy!

— Wykluczone! Jeżeli usiądę — natychmiast zasnę. Mogę mówić tylko... chodząc.

— Dobrze więc, niech pan mówi chodząc. Co tu za jarmark jest dzisiaj u was?

— Dzisiaj? Od pięciu dni! Sam pan widział przed chwilą.

— Potrzebne to panu było?

— Mnie osobiście — nie, ale Warszawie i dyrekcji Festiwalu, który Związek obsługuje technicznie turystycznie. Co byłoby z temi tysiącami przyjezdnych, gdyby ich nie miał kto obsłużyć?

— W jakich działach macie największy ruch?

— We wszystkich prawie jednakowy. Obsłużyliśmy dotychczas około 4000 przyjezdnych z całej Polski. Udzieliliśmy około 600 kwater, dziennie wyprawiamy po 3 grupy wycieczkowe. Na mieście pracuje jednocześnie 35 przewodników. Na dworcu działa biuro kwaterunkowe i informacyjne.

— Sprawność?

— Dajemy sobie radę. Z początku były pewne niedociągnięcia ze strony głównych organizatorów, zostały one jednak szybko wyrównane. Skarg ze strony publiczności nie było. Przeciwnie, niech pan patrzy!

Wyciągnął księgę pamiątkową, w której figurują liczne podziękowania zarówno od Polaków, jak i cudzoziemców. Działalność Związku w wielu z nich postawiona jest jako wzór dla innych, podkreślana jest szczególnie uprzejmość personelu. Prezes syndykatu inicjatywy z Lille nie ma słów dla organizacji.

Dwaj Chińczycy wypisali w rodzimym języku wielkie epistoły, których ze zrozumiałych względów nie powtarzamy. Bracia Adamowicze tak byli zachwyceni, że udzielili podpisów „in blanco".

W czasie przeglądania książki mego chodzącego rozmówcę trzykrotnie odwołują do telefonu, dwukrotnie zaś wsadza głowę do pokoju Kobryń. Raz aby mu wyjaśniono znaczenie kuponu Nr. 19 z karnetu, a drugi raz, po kwadransie, z zawiadomieniem, że już zrozumiał.

Żegnając dyr. Jeżewskiego rzucamy jeszcze pytanie:

— Jak się spisują hotele i restauracje, obsługujące kupony karnetu?

— Niektóre hotele nie stanęły na wysokości zadania. Widząc wielki ruch, przypomniały sobie dobre czasy i zaczęły „przebierać" w klientach. Popamiętam im to! Z restauracyj zaś wyraźnie niezadawalająco wywiązuje się Dolina Szwajcarska. Reszta — doskonale.

— Niech się pan prześpi trochę, — radzimy, ściskając dłoń przy pożegnaniu.

— Dobrze! Dziewiętnastego!

Przechodzimy znowu przez salę biurową. Nowy tłum o nowych twarzach. Starzy już załatwieni. Stanisławów znalazł swoje 2 złote, a Kaczy Dół studjuje w kącie plan Warszawy, świetnie ujęty, zawierający również szereg najpotrzebniejszych informacyj w 4 obcych językach.

Zmęczony personel z cierpliwością i uprzejmym uśmiechem wciąż załatwia tłumy, informuje, kieruje, uczy, opiekuje się.

Jakkolwiek w działalności Związku nie ma nawet trzech groszy naszych, czujemy się dumni.

To przecież my, Warszawa, tak potrafimy, że nawet Chińczycy nam dziękują!

W środku puszczy znajduje się miejsce oddzielone na obchody religijne, ze stacjami Męki Pańskiej, rozwieszonemi po drzewach.

Oto i cała puszcza. Mała, ale piękna, szczególnie dla tych, którym przemawia do duszy albo głęboka wiara albo urok pięknych legend, osnutych na tle życia błog. Jana z Dukli.

Pustelnik, ojciec January, gorliwie zajmuje się fotografją. Oglądaliśmy jego prace. Są piękne pod względem malarskim i bardzo dobre pod względem technicznym, uwzględniając prymitywne warunki, w jakich praca ta odbywa się. A prac tych posiada młody ojciec January bardzo wiele i fotografuje bardzo chętnie, wie bowiem, że ze zdjęć swych może być dumny.

Nie mniejszą chlubę pustelni stanowią księgi pamiątkowe, zawierające interesujące aforyzmy, rysunki i podpisy. Wśród tych ostatnich znajduje się również podpis Henryka Sienkiewicza, obok licznych podpisów dostojników kościelnych.

Opiekę nad puszczą roztacza w imieniu swego zakonu ks. gwardjan ojciec Wojciech, który jako skrzętny gospodarz, bacznie dba o całość puszczy, i, w miarę możności, udoskonala jej urządzenia. Do ostatnich posunięć w tym kierunku należało zbudowanie wygodnego garażu na 2 samochody, znajdującego się u stóp pustelni.

Turysta, który będzie zwiedzał Krośnieńskie, musi zajrzeć do puszczy św. Jana. Niejeden znajdzie tu błogosławioną ciszę i ukojenie, wszyscy zaś mogą napaść wzrok wspaniałemi tworami Natury.

Wycieczka francuska w Tatrach

Po tygodniowem pobycie w Czechosłowacji wycieczka francuskiego Klubu Alpejskiego przekroczyła dn. 22 lipca granicę polską na moście koło Łysej Polany. Program pobytu wycieczki w Polsce wypełniony był zwiedzaniem Tatr polskich, Zakopanego, Pienin, Krakowa i Wieliczki. Z listy przeszło 70 uczestników wycieczki podajemy nazwiska wybitnych alpinistów, których szczególnie serdecznie podejmowało Pol. Tow. Tatrzańskie i Klub Wysokogórski P. T. T.

Wycieczkę prowadził znany alpinista francuski, prof. dr. P. Lory, przyjaciel Polski, profesor geologji na uniwersytecie w Grenoble, od kilku lat członek honorowy Klubu Wysokogórskiego P. T. T. autor kilku znakomitych prac naukowych, które opracował na terenie Alp Delfinatu. Dalej wymienić należy dr. J. Arlaud'a, wybitnego pireneistę i sekretarza jeneralnego sekcji Pirenejów Centralnych w Tuluzie, ks. E. Acharda oraz notarjusza p. Gaignaire, obu znanych działaczy alpinistycznych w Alpach Delfinatu; dalej p. R. Gaché, członka zarządu głównego Club Alpin Français, panią Margot, prezeskę szwajcarskiego Klubu kobiet-alpinistek.

W wycieczce brało udział 27 pań. Wycieczce również towarzyszył p. dyr. R. Pilát, prezes Klubu Alpinistów Czechosłowackich.

Pol. Tow. Tatrzańskie zwróciło się do Pol. Zw. turystycznego w Krakowie, z prośbą o pomoc w fachowem opracowaniu wycieczki francuskiej po Krakowie i okolicach, biorąc na siebie kierownictwo wyprawą i pokazanie jej najpiękniejszych objektów na terenie gór polskich.

Dn. 25 lipca odbył się w Zakopanem oficjalny bankiet na cześć wycieczki; uczestnicy mogli również zapoznać się z ludem podhalańskim na urządzonej na ich cześć wieczornicy góralskiej oraz przez dokładne zwiedzenie zbiorów Muzeum Tatrzańskiego.

Z ramienia P. T. T. przyjmował wycieczkę prof. dr. Walery Goetel, wiceprezes Zarz. Głównego P. T. T.

Z biur podróży

✕ Jak donosi czasopismo „Hotel" w Kolonji, biuro podróży „Office International des Voyages Browne", 5 rue Scribe, Paris, (które do niedawna nosiło nazwę „Brown's International Travel Service" i miało siedzibę w Paryżu przy rue des Capucines 20), na reklamację jednego z hoteli włoskich o zapłacenie zaległej od paru miesięcy należności odpowiedziało, że szef wyjechał jeszcze w grudniu do Ameryki i wróci nie wcześniej, niż w kwietniu, wobec czego należność nie będzie mogła być wcześniej zapłacona. Zaleca się wobec tego daleko idącą ostrożność w stosunkach z tem biurem.

Polska a Gdańsk

Parę dni temu nastąpiła między Komisarzem Generalnym Rzpl. Polskiej p. Ministrem K. Papee, a Prezydentem Senatu gdańskiego p. dr. Rauschningiem wymiana not, w których obie strony podpisujące wyraziły gotowość poparcia wszystkich środków, zmierzających do ożywienia ruchu turystycznego między zainteresowanemi stronami.

Umowa obowiązuje obie strony do wydania odpowiednich zarządzeń władzom kolejowym, granicznym i policyjnym, mającym na celu przedewszystkiem ułatwienie ruchu turystycznego.

Wobec trwających od dłuższego czasu utrudnień i nieporozumień we wzajemnych ruchu turystycznym między Polską i W. M. Gdańskiem, które dawały się dotkliwie we znaki turystom, z prawdziwą radością należy powitać tak poważny krok na drodze do ożywienia obopólnej turystyki, jako ważnego elementu ogólnego porozumienia polsko-gdańskiego.

Piękne zabytki kultury i sztuki starego Gdańska, oraz malownicze letniska na wybrzeżu gdańskiem staną otworem przed turystami z Polski. I odwrotnie, rzesze obywateli i turystów, przebywających na terenie W. M. Gdańska, będą mogły zapoznać się z kulturą miast, pięknem gór polskich, naszych jezior i ciekawych terenów etnograficznych.

Podpisana ostatnio umowa gwarantuje obywatelom polskim, że w przyszłości doznają wszelkich ułatwień i pełnej gościnności na terenie W. M. Gdańska.

* * *

Z Gdańska donosi nasz korespondent (WB):

Władze tutejsze obecnie nie czynią żadnych trudności wycieczkom polskim. Wycieczki zostają przeważnie zestawiane w Gdyni i wpuszczane są na teren Wolnego Miasta bez poszczególnych dowodów osobistych. W tym celu wystawia Komisarjat w Gdyni zaświadczenie, które musi być zatwierdzone przez Generalny Komisarjat w Gdańsku oraz przez Senat. Ten ostatni załatwia to b. prędko. Wycieczki przybywające do Gdańska są kierowane do Towarzystwa Krajoznawczego, które udziela przewodników polskich.

30-lecie schroniska na Babiej G.

W niedługim czasie będziemy obchodzili szereg trzydziestoletnich jubileuszów: Pogotowia Tatrzańskiego P. T. T., Oddziału P. T. T. „Beskid" w Cieszynie, oraz schroniska Beskidenvereinu na Babiej Górze.

To ostatnie powstało w r. 1904, po uzyskaniu przez Beskidenverein w r. 1903 od hr. Arva Varalia pozwolenia na budowę schroniska pod szczytem Babiej Góry, na gruntach należących do wymienionych. Ruchliwy zarząd związku pod przewodnictwem ówczesnego prezesa, Wilhelma Schlesingera, zakrzątnął się odrazu w celu uzyskania odpowiednich funduszów. Dzięki temu zdołano w szybkim czasie zebrać odpowiednie środki, pozwalające na rozpoczęcie budowy schroniska na tym najwyższym szczycie Beskidów Zachodnich, gdzie zresztą już od dłuższego czasu, staraniem Beskidenvereinu została wyłożona księga pamiątkowa dla turystów, zwiedzających Babią Górę.

W r. 1904 towarzystwo posiadało już odpowiednie fundusze, i w marcu tegoż roku uzyskało od władz państwowych pozwolenie na budowę, od właścicieli gruntu zaś prawo korzystania z niego na wieczne czasy. Zwózka materjałów budowlanych trwała do lipca, od 1 sierpnia zaś rozpoczęto budowlę. Prowadzono ją w tak szybkiem tempie, że 30 października była ona już gotowa i w dniu tym wprowadził się do schroniska pierwszy dozorca.

Od tego czasu zaczyna się służba schroniska dla turystyki, od tego też dnia turyści coraz liczniej i chętniej odbywają wycieczki na Babią Górę. Szczyt zyskuje popularność, staje się stałą pozycją w programach wycieczek w Beskidzie Zachodnim.

W październiku r. b. Beskidenverein Bielsko zamierza uczcić 30-lecie schroniska odpowiedniemi uroczystościami, które niewątpliwie zgromadzą cały świat turystyczny Polski.

Na turczańskich połoninach

Znany pracownik na niwie regjonalnej, założyciel T-wa Przyjaciół Pow. Turczańskiego i twórca Regjonalnego Muzeum Turczańskiego, dr. Jacek Jedliński, wygłosił z lwowskiej rozgłośni P. R. feljeton krajoznawczy, transmitowany całą Polskę, p. t. „Na turczańskich połoninach".

Strony te niemal zapomniane — „odkrywamy" na nowo: cennemi obserwacjami, poczynionemi w czasie wędrówek po Podkarpaciu, podzielił się w swoim czasie z czytelnikami „Wiadomości Turystycznych" red. Wacław Olszewski; bardzo ciekawa relacja o wyprawie w Zachodnie Bieszczady — pióra najwybitniejszego polskiego krajoznawcy, dr. Mieczysława Orłowicza — pojawić się ma na łamach „Wiadomości Turczańskich" (żałować należy, że regularne wydawanie tego pisma natrafia na finansowe przeszkody); dzięki umiejętnej propagandzie w ostatnich trzech latach zwiedziło ziemię turczańską kilku przedstawicieli świata nauki, radja i literatury.

Dr. Jedliński zobrazował dziki urok krainy, z której początek swój biorą bratnie wody Sanu, Stryja i Dniestru.

Przyjęcie w Casablance

W dn. 28 lipca, t. j. w dniu odjazdu do kraju Polskiej Wyprawy Alpinistycznej w góry Atlasu, tutejsza sekcja „Club Alpin Français" wydała przyjęcie w restauracji „Des Ambassadeurs" dla członków wyprawy, władz miejscowych i prasy. Toasty wygłosili prezes sekcji marokańskiej p. de Mazur, przedstawiciele prasy, honorowy konsul R. P. p. Roucher i członek wyprawy p. Golcz.

Wszystkie przemówienia były nacechowane ogromną serdecznością. Wyrażano wdzięczność Polskiemu Tow. Tatrzańskiemu za zorganizowanie tej wyprawy.

Wszystkie pisma miejscowe zamieściły obszerne sprawozdania o wyprawie polskiej, podkreślając wielkie zdobycze osiągnięte przez śmiałych polskich alpinistów.

Jednogłośnie zaznaczają pisma, że jest to pierwsza oficjalna europejska wyprawa tego rodzaju. Zorganizowana przez Polskie Tow. Tatrzańskie wyprawa ta — podkreśla prasa — dała bogate wyniki pod względem botanicznym i topograficznym oraz zachęci inne narody do organizowania wypraw w góry.

POD ŚWIATŁO

Solidność w ogłoszeniach

O wycieczkach do Leningradu, organizowanych przez osławionego „Intourista" pod protektoratem jednej z naszych kompanij okrętowych, informowały ogłoszenia w następujący sposób:

„Wycieczka Morska.
Gdynia — Leningrad.
Koleją z Leningradu do Moskwy.
15 — 22 sierpnia i 3 — 10 września.
Ceny od zł. 150.—.

(Firma linji, organizującej wycieczkę).

W ogłoszeniu tem nic absolutnie nie odpowiada prawdzie gdyż:

1. Niema cen od zł. 150.—. Najniższa cena wycieczki wynosi zł. 280.—. Za zł. 150.— można tylko dojechać okrętem do Leningradu i powrócić do Gdyni. Nie ma się jednak prawa wylądowania, gdyż wyjście na brzeg kosztuje oddzielnie zł. 130.—, które pobiera „Intourist".

2. Wycieczka z Leningradu do Moskwy i z powrotem kosztuje oddzielnie 270 zł., a więc znowu niema ceny „od zł. 150.—", lecz od zł. 420.—.

Tyle co do wprowadzenia publiczności w błąd przez ogłoszenie. Ale to jeszcze nie wszystko; za zł. 288.— otrzymuje się miejsce w 6-o osobowej kajucie z drzwiami wychodzącemi na salę jadalną, w kajucie tej spędza się wszstkie noce, nawet w czasie pobytu okrętu w porcie, gdyż za nocleg w hotelu należy oddzielnie płacić. Chcąc jechać z Leningradu do Moskwy w wagonie o miękkich siedzeniach, odpowiadającym naszej II klasie, należy do zł. 420.— dopłacać jeszcze zł. 56.—, razem więc zł. 476.—.

Na szczęście jednak polska publiczność wcale nie jest tak naiwna, jak „Intourist" sobie wyobraża, najlepszym zaś dowodem dobrej orjentacji jej jest fakt, że wycieczka, zapowiadana na 15 sierpnia r. b. nie doszła do skutku z powodu braku uczestników.

Pro domo sua

Niechętnie wspominamy o sobie, nie pragnąc reklamy. Tym razem jednak musimy. Nasza działalność w obronie interesów polskiej turystyki na każdym jej odcinku jest, oczywiście, solą w oku tym, którzy popierają stanowisko przeciwne naszemu. Nie mamy, rzecz prosta, nic przeciwko temu, aby z nami walczono. Wychowani w twardej szkole przedwojennej walki dziennikarskiej, nie boimy się jej.

Ale nasza przedwojenna etyka przyzwyczaiła nas do walki fair. Przygotowani jesteśmy na ciosy *z przodu* i sami potrafimy je zadawać, nie jesteśmy natomiast przyzwyczajeni do chwytów z tyłu, ani do uderzeń „bykiem", stosowanych tylko na Krzywem Kole.

I dlatego nie wydaje nam się odpowiedniem, aby w walce prowadzonej o tak lub inaczej zrozumiany interes społeczny, przywoływano do pomocy przeciwko nam czynniki trzecie, zupełnie nie powołane do prowadzenia walki, raczej do zapobiegania jej.

Przeciwko tego rodzaju metodom zastrzegamy się stanowczo. Uważamy je za niegodne, dowodzące słabości przeciwnika i braku zaufania do własnej racji.

Oświadczamy też, że wszelkie próby zachodzenia nas „od tyłu" będziemy likwidowali, gdyż *środki na to posiadamy.*

Au bon entendeur — salut!

KRONIKA KRAJOWA

Odnalezione zwłoki ofiary gór

W dniu 10 b. m. odnalezione zostały zwłoki ś. p. sędziego d-ra Marjana Filipa z Białej, który w dniu 12 lutego zginął między Kuźnicami a Halą Gąsienicową.

Zwłoki odnalazł przypadkowo jeden z pasterzy w kosówkach obok Karczmiska i niezwłocznie zaalarmował posterunek straży granicznej na Hali Gąsienicowej oraz pogotowie PTT w Zakopanem. Ekspedycja, która wyruszyła natychmiast z Zakopanego, stwierdziła tożsamość denata. Zwłoki poddane zostaną sekcji w celu ustalenia bezpośredniej przyczyny śmierci.

Nowe zarządzenia ochronne

Urząd Wojewódzki Krakowski uznał za zabytki podlegające opiece prawa: sędziwą lipę we wsi Niedźwiedź, pow. limanowskiego (Gorce), o obwodzie 4.80 m, własność urzędu parafjalnego; 3 stare lipy, rosnące obok kościoła we wsi Dobra pow. limanowskiego (Beskid Wyspowy), własność Komitetu parafjalnego, oraz park dworski w Porębie Wielkiej pow. limanowskiego, pochodzący z XVI wieku, własność hr. Wodzickiego (Gorce); w parku tym część starsza zawiera olbrzymie, stare wiązy górskie, lipy, jawory i modrzewie, młodsza zaś stanowi właściwie las lipowy.

Geografowie zagraniczni w Warszawie

Zwoływany do Warszawy Kongres Geograficzny wzbudził ze strony zagranicy duże zainteresowanie. Niedość, że biorą udział w kongresie przedstawiciele 32 krajów, ale wiele państw wysyła na kongres bardzo liczne delegacje.

Są to delegacje zarówno rządów jak i różnych instytucyj oraz towarzystw naukowych. Tak np. z Francji przybywa delegacja rządu, złożona z 12 osób. Nadto będzie reprezentowanych 13 uniwersytetów i towarzystw geograficznych.

Delegacja rządu włoskiego będzie się składała z 14 osób, nadto zjawi się 18 przedstawicieli uniwersytetów i innych szkół wyższych oraz towarzystw.

Ze Stanów Zjednoczonych przybywa delegacja rządu, złożona z 9 osób i delegacja 6 uniwersytetów i instytucyj.

Bardzo liczna (12 osób) jest delegacja rządowa Belgji.

Rosja Sowiecka przysyła na kongres 4 przedstawicieli rządu, tyleż samo Niemcy.

Prócz tego są reprezentowane przez kilka osób rządy Japonji, Hiszpanji, Holandji, Jugosławji, Czechosłowacji, Rumunji, Szwajcarji, Grecji, Brazylji, Węgier i Kanady.

W ten sposób Międzynarodowy Kongres Geograficzny nabiera w znacznej mierze charakteru napoły oficjalnego. Świadczy to o wielkiem zainteresowaniu się czynników państwowych zdobyczami wiedzy geograficznej.

Objęcie granicy w Karpatach

W tych dniach odbyło się przekazanie władzom administracyjnym granicy polsko - rumuńskiej obu państw na pasie granicznym od Stohu (na wysokości 1655 m.) aż do Kut-Wyżnicy. Pozostała część granicy polsko-rumuńskiej, od Kut do Zbrucza, została przekazana władzom administracyjnym w roku 1931. Przekazanie granicy na odcinkach wysokogórskich odbywało się w nadzwyczaj trudnych warunkach terenowych, przy braku jakichkolwiek dróg i stanowisk. Mieszana komisja polsko-rumuńska, składająca się z delegatów obu rządów oraz przedstawicieli miejscowych władz administracyjnych, obeszła pieszo cały przekazywany odcinek granicy, długości około 200 km., posuwając się grzbietami gór do Hnitsy (1750 m. wysokości), a następnie wzdłuż potoków Munczelus, Berkatab, Biały Czeremosz i Czeremosz. Na odcinkach wysokogórskich, t. j. od Stohu do potoku Sarata, przekazanie granicy odbyło się pod przewodnictwem delegata rządu Rzplitej J. Medzyńskiego, na odcinku zaś od Saraty do Kut-Wyżnicy — pod przewodnictwem delegata rządu rumuńskiego płk. Draganescu. Po drodze, w okolicach zamieszkanych, komisja spotykała się z nadzwyczaj serdecznem przyjęciem ze strony miejscowej ludności huculskiej.

Z piśmiennictwa

Bolesław i Józef Adamowicze: „PRZEZ ATLANTYK". 16 stron ilustracyj. Wydawnictwo M. Arcta. 1934. Cena zł. 2.—.

Opis ciężkiego życia B-ci Adamowiczów rozpoczyna te pamiętniki. W twardej pracy, przy nieustępliwej oszczędności, zdobywają dobrobyt, by go całkowicie poświęcić idei polskiego przelotu nad Atlantykiem północnym. Cały majątek topią w przygotowaniach, katastrofach i reparacjach, wreszcie lecą i — co najważniejsze — docierają do Warszawy.

Prostota opowiadania, połączona z wielkością czynu i romantyzmem przedsięwzięcia, dają jedną z najciekawszych książek ostatnich czasów.

Książeczka miła, dobrze wydana, ozdobiona jest kilkunastoma ilustracjami na specjalnych wkładkach.

Książka nadaje się dla każdego wieku, przedewszystkiem zaś powinna być jak najszerzej rozpowszechniona wśród młodzieży wszystkich sfer, klas i stopni wykształcenia.

Bolączki Wileńszczyzny

O stosunkach panujących na Wileńszczyźnie informuje tamtejsze „Słowo“ w poniższy sposób:

Dotychczas uprzywilejowaną w rozmaite ułatwienia kolejowe formą turystyki, jest turystyka zbiorowa: wycieczki, grupy, pociągi popularne korzystają z dalekoidących ulg, natomiast jeżeli ktoś nie lubi wojażować w tłumie, skazany jest na tak wysokie koszta, że w dzisiejszych ciężkich czasach w większości wypadków zmuszony jest zrezygnować z wyjazdu. Oto kilka przykładów: rodzina z trzech osób, która pragnie spędzić dzień nad Naroczem, za sam przejazd musi zapłacić 48 zł., jeżeli dodamy do tego koszta utrzymania obliczone najskromniej, będziemy mieli sumę 63 zł. Czy w tych warunkach wycieczki nad Narocz są możliwe? Chyba tylko dla bardzo zamożnych ludzi, a jest ich, jak wiemy, bardzo ograniczona liczba.

Wyjazd do Podbrodzia na polowanie lub na wycieczkę do jezior Dubieńskich kalkuluje się również drogo: przejazd 7 zł. minimalne wydatki 5 zł. w sumie zaś 12 zł. na jeden dzień dla jednej osoby. Tylko bardzo dobrze sytuowany inteligent, nieobarczony większą rodziną, może sobie pozwolić na taką przyjemność i to nie więcej, niż parę razy w miesiącu.

Podobnie jak nad Narocz kalkulują się drogo wycieczki do Białowieży i nad Świteź. W tych warunkach o rozwoju masowego ruchu turystycznego, rzecz jasna, mówić nie można. Gdyby nasze władze kolejowe rozszerzyły dobrodziejstwa ulg, z których korzystają wycieczki, na poszczególnych turystów, sprawa niewątpliwie ruszyłaby naprzód. Znacznem udogodnieniem byłoby wprowadzenie biletów powrotnych po zniżonej taryfie. Bilety tego rodzaju tytułem próby były już wprowadzone w roku ubiegłym, lecz wobec nieznacznego zapotrzebowania, zostały w roku bieżącym wycofane z wyjątkiem szlaku — Wilno—Druskieniki. To że pierwsza próba wypadła niepomyślnie, nie dowodzi bynajmniej, że ułatwienie tego rodzaju jest niecelowe i w przyszłości nie przyniesie pomyślnych rezultatów. Podróżny powinien się przyzwyczaić, a żywa i umiejętna propaganda powinna każdego uświadomić o ułatwieniach, z jakich może korzystać. Tymczasem, o ile przypominamy sobie, w roku ubiegłym o biletach powrotnych była jedna lub dwie króciutkie wzmianki w prasie i kilka niewidocznych zawiadomień na dworcach kolejowych. Rzecz jasna, że znakomita większość wyjeżdżających do pobliskich od Wilna stacyj, poprostu nie wiedziała o istnieniu biletów powrotnych.

Drugiem poważnem ułatwieniem dla turystyki indywidualnej, która u nas ma bodaj większe szanse rozwoju, niż organizacja wycieczek, jest uruchomienie pociągów specjalnych, według zgóry nakreślonego programu. Rzeczą propagandy jest pociągi te spopularyzować. Istniejące we Francji pociągi specjalne cieszą się wielkiem powodzeniem. W każdą niemal niedzielę w sezonie letnim wyruszają z Paryża pociągi, w których przejazd kosztuje niezwykle tanio. Oto np. Paryż—Fontainebleu (50 zgó km.) bilet III klasy kosztuje 10 fr. (2,80). W takiej samej relacji taryfowej zorganizowane są pociągi Paryż-Granville, Touquet i t. p.

Gdyby np. u nas był zorganizowany w każdą pierwszą niedzielę miesiąca pociąg specjalny nad Narocz w cenie III kl. 5 zł. i o istnieniu tych pociągów wszyscy byliby poinformowani, próba niewątpliwie musiałaby dać pozytywne rezultaty.

Trzeciem wreszcie, bardzo ważnem ułatwieniem dla rozwoju turystyki indywidualnej, byłoby wprowadzenie na terenie jednej dyrekcji biletów książeczkowych, uprawniających do przejazdu minimum 500 km. w ciągu 3-ch miesięcy w obrębie dyrekcji. Bilety, takie, gdyby były skalkulowane według taryfy zniżkowej, niewątpliwie cieszyłyby się powodzeniem.

Rozwój turystyki wymaga przedewszystkiem czasu. Wielkiego ruchu turystycznego nie da się zaimprowizować i dlatego pierwszemi niepowodzeniami rozmaitych imprez nie należy się zrażać.

Jeżeli chodzi o rozwój ruchu turystycznego w całości, warto jeszcze podkreślić konieczność skoordynowania w swym programie działalności. Na naszym terenie obserwować możemy rozstrzelenie wysiłków. Mamy sporą ilość organizacyj społecznych, które interesują się turystyką, ale każda z nich pracuje na własną rękę, i wskutek tego wysiłki te nie dają tego efektu, jakiby mógł być osiągnięty gdyby działalność ich była skoordynowana i szła według pewnego zgóry opracowanego programu. Jeżeli chodzi o przykład, można przytoczyć sprawę przewodnika po Wilnie i Wileńszczyźnie. Dotychczas takiego przewodnika opracowanego dla użytku turysty *nie mamy*. T-wo Krajoznawcze opracowało bruljon popularnego informatora, którego wydanie jednak nie doszło do skutku, z powodu braku pieniędzy. A tym czasem wiemy, że każda z poszczególnych organizacyj rok rocznie poświęca pewną kwotę ze swego budżetu na propagandę. Gdyby więc te sumy były połączone, z pewnością mielibyśmy nietylko przewodnik, ale *i wiele innych potrzebnych dla propagandy* wydawnictw.

Pozatem jeżeli chodzi specjalnie o Wilno, z pomocą musi przyjść zarząd miejski. Dla Wilna turystyka jest i powinna być interesem. Jeżeli w roku bieżącym ruch turystyczny nie zostawi tu ekonomicznego śladu, to za rok, dwa, lub trzy, o ile ruch ten będzie się rozwijał, miasto odczuje jego dobroczynne skutki.

Podobnie jak miasto, udział w organizacji turystyki w Wilnie muszą wziąć organizacje gospodarcze, a zwłaszcza związki kupców i hotelarzy.

Zasadniczym warunkiem rozwoju turystyki jest dobra, wygodna i tania komunikacja. Niestety ziemie nasze pod tym względem są upośledzone. Sieć kolejowa w porównaniu do dzielnic centralnych i zachodnich jest u nas słabo rozgałęziona, dróg bitych mamy mało, a o gruntowych lepiej nie wspominać. Niedostateczny rozwój linij komunikacyjnych jest niewątpliwie najpoważniejszą przeszkodą, której usunięcie wymaga dłuższego czasu i wielkiego nakładu pieniędzy.

Oprócz tej zasadniczej przeszkody są jeszcze inne mankamenty również poważnie tamujące rozwój turystyki, których jednak usunięcie nie będzie zdaje się tak trudne. Każdy, kto chociaż trochę uprawiał turystykę na naszym terenie, niewątpliwie musiał zaobserwować zdziwienie z jakiem witają turystę w naszych wsiach i miasteczkach. Często gęsto na takiego pana z plecakiem patrzą zgoła jak na warjata. „I ochota takiemu ciongać się — mówią do siebie autochtoni. Ot siedziałby lepiej w domu“. To niezrozumienie szerokich warstw powinna przełamać propaganda turystyki. Jej to zadaniem jest wyjaśnić i wpoić przekonanie, że taki pan z plecakiem jest najmilszym gościem, przyczynia się bowiem do podniesienia stanu gospodarczego kraju, przywozi pieniądze, które tutaj chce zostawić, trzeba mu to tylko umożliwić.

O ile z jednej strony ludność miejscowa nie umie wyciągnąć jeszcze dla siebie z rozwijającej się z każdym rokiem turystyki korzyści, z drugiej strony dość często znajdują się „przedsiębiorcy“, którzy wykorzystując okazję obdzierają ze skóry przyjezdnych.

W pierwszym rzędzie takim rekinem jest komunikacja autobusowa zamiejska, zwłaszcza na tych drogach, gdzie niema komunikacji kolejowej. Pasażer wydany jest na łaskę i niełaskę autobusiarza. Zacytujmy drobny przykład: na regaty do Trok zamierzała wyjechać spora ilość publiczności z Wilna. Zdawałoby się, że najprostszym interesem komunikacji autobusowej byłoby przejazdy te ułatwić, aby stały się one masowe, a więc obniżyć ceny, puścić większą ilość wozów i t. p. Przedsiębiorcy autobusowi wyszli jednak z innego założenia, „łowi momient“ oto było hasło, które im przyświecało. Zwiększyli, coprawda, ilość wozów ale nie obniżyli cen i pakowali do autobusu po 18 — 20 osób tam gdzie najwyżej może jechać 14. Każdy kto przyjechał do Trok w pozycji „śledzia w beczce“ na dłuższy czas wyrzeknie się tej przyjemności, tymbardziej, że za tą torturę musiał słono zapłacić.

Uporządkowanie zamiejskiej komunikacji autobusowej ma dla rozwoju turystyki pierwszorzędne znaczenie. Najlepsza propaganda nie pomoże o ile te braki i niedociągnienia nie zostaną usunięte. Gdyby nasze koleje, które uruchomiają obecnie linje autobusowe, zorganizowały we własnym zakresie połączenia z najważniejszemi ośrodkami turystyki, sprawa komunikacji na naszym terenie w znacznym stopniu byłaby rozwiązana.

Esquire.

Z UZDROWISK.

Z Goczałkowic

(kor. wł. „W. T.“)

Goczałkowice-Zdrój zawdzięczają swoje powstanie szczególnemu przypadkowi. Zarząd pruski podjął w latach 1856 — 1860 w tem miejscu wiercenia, spodziewając się tu natrafić na odnogę wielickiej żupy solnej. Tymczasem ukazała się w głębokości około 300 metrów bardzo obfita i silna, bo 4% solanka, co dało impuls do założenia zdrojowiska. Na postanowienie to wybitnie wpłynęło również malownicze położenie miejscowości w bezpośredniem sąsiedztwie rozległych iglastych lasów pszczyńskich i pobliżu Beskidów.



Nad stawem goczałkowickim.

Przed wojną kuracjusze zjeżdżali się głównie z wschodnich i środkowych prowincyj niemieckich. W Polsce Goczałkowice znane były, poza Zagłębiem Dąbrowskiem, głównie w Łodzi. Po wojnie nowi właściciele i energiczny zarząd zdrojowy przeprowadzili szereg doniosłych inwestycyj i dzisiaj zdrojowisko to imponuje *kulturą europejską* i racjonalnemi urządzeniami balneo-technicznemi, tak że z roku na rok ściąga coraz większe rzesze kuracjuszów z całej Polski.

Znaczenie swoje zawdzięcza zdrojowisko szczególnym właściwościom obfitego źródła radjoaktywnej solanki jodobromowej, która w Polsce zalicza się do *najsilniejszych*. Przeprowadzone w ostatnich latach przez znakomitego uczonego prof. dra. Marchlewskiego badania wykazały wysoką koncentrację solanki i znaczną zawartość obok chlorku wapnia i chlorku potasu, również bromku i jodku sodowego oraz chlorku litu. Kilkakrotnie stwierdzona *radjoaktywność* wzmaga działanie lecznicze solanki goczałkowickiej.

Zaletami klimatu goczałkowickiego, łagodnego i w miarę tonizującego, są czyste, bogate w ozon powietrze, duże nasłonecznienie i niezwykle urozmaicony krajobraz, tonący w zieleni lasów i pól. W połączeniu ze szczególnemi walorami zdroju tworzą one zdrojowisko i jednocześnie idealną stację leczniczą zarówno *dla osób starszych jaki dla dzieci*. To też wśród kuracjuszów największą frekwencję wykazują chorzy na miażdżycę tętnic z wysokiem parciem krwi z następującem schorzeniem mięśnia sercowego, reumatycy, artretycy i dzieci skrofuliczne, limfatyczne ze wmożoną pobudliwością.

Właściwy zakład zdrojowy, obejmujący dwa piękne domy zdrojowe wraz z łazienkami i szereg will tonących w zieleni, mieści się w środku kilkusetmorgowego, pięknego parku z przylegającym dużym gajem sosnowym. Odnowione łazienki obejmują 45 schludnych i wygodnych kabin. Do domu zdrojowego przylega bardzo obszerny zakład wodoleczniczy z kąpielami parowo-solankowemi. Nowoczesne inhalatorjum cieszy się wielką frekwencją i wykazuje znakomite wyniki lecznicze w przewlekłych schorzeniach górnych dróg oddechowych (rozedmie płuc, dychawicy (astma) i t. p.).

Nowoczesna aparatura umożliwia równomierne nasycanie solanki kwasem węglowym dla leczenia chorób serca i naczyń. W skuteczności kąpiele goczałkowickie nie ustępują naturalnym szczawom. Rozległe zastosowanie mają okłady na obolałe stawy z ługu solankowego (40%). Dla uzupełnienia kuracji zdrojowej stosuje się w odpowiednich przypadkach leczenie elektrycznością, djatermją, naświetlanie lampą kwarcową i solluxem. Liczni chorzy na wadliwą przemianę materji (*artretyzm, cukrzyca, otyłość*) przeprowadzają tu równocześnie skrupulatne leczenie djetetyczne.

Kuchnia w domach zdrojowych pozostaje pod ścisłym nadzorem lekarza zakładowego, to też wyniki lecznicze, jakie tu osiągamy np. w cukrzycy, przewyższają bezwzględnie renomowane wielkie zdrojowiska zagraniczne.

Staranna, indywidualna opieka nad każdym chorym, możliwa zresztą tylko w małem zdrojowisku, posiada znaczenie również wychowawcze dla kuracjusza.

Życie towarzyskie zupełnie odpowiada cichej miejscowości. Brak tu wielkiego zgiełku i nazbyt może gwarnego życia wielkich zdrojowisk. Wpływa to kojąco na ludzi przemęczonych i rozdrażnionych, zwłaszcza przybywających z większych środowisk miejskich. Duża bibljoteka i bogato zaopatrzona czytelnia zaspokajają kulturalne potrzeby kuracjuszów. Miłośnicy sportu mają do dyspozycji łódki i kajaki na dużym, wzorowo zagospodarowanym stawie rybnym, pozatem używają kąpieli na plaży nad Wisłą. Siatkówka, koszykówka i kort tenisowy uzupełniają gry sportowe.

Należy podkreślić również niezwykle dogodną komunikację. Zakład leży tuż obok dworca kolejowego na linji Katowice-Dziedzice. Nowoczesna szosa bitumiczna o komunikacji autobusowej łączy miejscowość ze znanemi uroczemi letniskami śląskiemi, to też kuracjusze często i chętnie podejmują wycieczki do Szczyrku, Bystrej lub do Wisły i Zwardonia, łatwo dostępne Beskidy nęcą taterników. Dyskretna i rytmiczna muzyka jazzowa każe wieczorem na sali dancingowej zapominać o sztywnych stawach i innych utrapieniach kuracji.

Zarząd Zdrojowy wprowadził w bieżącym roku bardzo dogodne i przystępne ceny ryczałtowe celem umożliwienia jak najszerszym warstwom społeczeństwa przeprowadzenie pełnej i racjonalnej kuracji.

VII kurs lekarski w Ciechocinku

VII lekarski kurs wakacyjny w Ciechocinku - cieplicy odbędzie się w dn. 31.VIII, 1 i 2.IX r. b. pod protektoratem pana wiceministra opieki społecznej d-ra E. Piestrzyńskiego. Wykłady wygłoszą: prof. dr. Fr. Czubalski (Warszawa): Zasady wychowania fizycznego i sportu w świetle fizjologji. prof. dr. P. Gantkowski (Poznań): Leczenie słońcem i powietrzem (helio- i aeroterapja) wogóle, a w zdrojowiskach w szczególności. doc. dr. Zdz. Górecki (Warszawa): O leczeniu bodźcowem i wstrząsowem w chorobach wewnętrznych. prof. dr. L. Korczyński (Kraków): Zastrzeżenia i zalecenia klimatologji przy wyborze zdrojowisk dla leczenia zachorzeń narządu krążenia. dr. med. A. Landau (Warszawa): Istota i leczenie schorzeń tarczycy. doc. dr. L. Lorentowicz (Warszawa): Zagadnienie bólu w ginekologji. Podstawy anatomiczne i leczenie. dr. med. Fr. Łukaszczyk (Warszawa): Stan obecny i zakres leczenia energją promienistą. prof. dr. M. Michałowicz (Warszawa): Najnowsze kierunki w pedjatrji z uwzględnieniem leczenia zdrojowiskowego. doc. dr. E. Rejcherówna (Warszawa): O leczniczem znaczeniu ćwiczeń cielesnych w różnych okresach życia. prof. dr. S. Schilling-Siengalewicz (Wilno): Najnowsze poglądy na czynność wątroby, jako gruczołu dokrewnego wydzielania. prof. dr. J. Szmurło (Wilno): Najnowsze metody leczenia t. zw. schorzeń allergicznych górnego odcinka dróg oddechowych z uwzględnieniem leczenia zdrojowiskowego. Dotychczasowe kursy, dzięki zaproszeniu wybitnych prelegentów, oraz doborowi aktualnych tematów, żywo interesujących lekarzy praktyków, cieszyły się dużem uznaniem uczestników, przybyłych w liczbie 1500 ze wszystkich krańców Rzeczypospolitej. Organizacja kursów spoczywa w rękach prof. dr. J. Szmurły, przewodniczącego komitetu kursów, doc. dr. L. Lorentowicza, zastępcy przewodniczącego, oraz d-ra P. Rudzkiego, zastępcy przewodniczącego i jeneralnego sekretarza komitetu.

* * *

Dzięki wielkim inwestycjom i dobrej gospodarce, przeprowadzonym w okresie ostatnich kilku lat, wysuwa się Ciechocinek na czołowe miejsce pośród polskich uzdrowisk. Obecnie Ciechocinek zwiększył swoją popularność wśród kuracjuszy przybywających tu z całej Polski, obniżając ceny dość znacznie i dostosowując je do możności płatniczych swej klienteli.

Cyfry mówią same za siebie. Dziś można już dostać w Ciechocinku pokój z pościelą na dwie osoby w cenie od 80 do 100 zł. za cały miesiąc, a w przyzwoitej restauracji można dostać całodzienne utrzymanie (trzy razy dziennie) w cenie od zł. 2.40 od osoby.

Z Buska—Zdroju

Po długim okresie deszczów, które spowodowały katastrofalną powódź, nastąpiła nareszcie pogoda.

Z inicjatywy Dyrektora Zakładu inż. Byszewskiego zawiązał się Komitet Zdrojowy dla niesienia pomocy powodzianom. Kuracjusze przyjęli tę inicjatywę z dużem zrozumieniem potrzeby chwili. Odbywają się zbiórki w willach, i pensjonatach. Panie kuracjuszki kwestują na dancingach, jest przewidziany cały szereg imprez dochodowych.

Dnia 20 lipca znany podróżnik dr. Jarosz wygłosił bardzo interesujący odczyt o Ameryce; dochód z tego odczytu zasilił znacznie kasę Komitetu.

W Busku jest obecnie kulminacyjny punkt sezonu, mimo to ceny utrzymują się stale na jednym poziomie i przyjeżdżający nie narażają się na żadne pod tym względem niespodzianki.

Uruchomiona od paru tygodni pracownia lekarsko - analityczna pod kierownictwem p. prof. Z. Orłowskiego z Wilna przy współudziale asystentów: chemika - higjenisty i lekarski - higjenistki, poza badaniem naukowem działania wód pod względem chemicznym oraz warunków meteorologicznych w kabinach (badania katatermometryczne), dokonywuje wszelkich analiz, oraz nowoczesnych badań składników chemicznych krwi, po cenach bardzo przystępnych, co zostało przyjęte przez miejscowych lekarzy i kuracjuszów z dużem uznaniem.

Informator dla przyjeżdżających do Warszawy

ZWIEDZANIE.

Zamek w niedziele i święta 11—14 (opłata 1 zł, wycieczki 25 gr.); codziennie oprócz wtorków 10—15 (opłata 50).

Pałac Łazienkowski i Biały Domek: w niedziele i święta 11—14 (opłata po 1 zł, wycieczki po 25 gr), codziennie oprócz wtorków 10—15 (opłata 1 zł).

Kamienica Książąt Mazowieckich: Rynek starego Miasta 29, dostępna po porozumieniu się z administracją.

Kamienica Baryczków. Rynek Starego Miasta 32, codziennie, nie wyłączając niedziel i świąt, 10—17 (opłata 1 zł, młodzież 50 gr, wycieczki 25 gr.

Muzeum Narodowe (Al. Trzeciego Maja 13) niedziele, środy, piątki, soboty 11—15 (opłata jak wyżej).

Muzeum Wojska: (Muzeum Nar.) codziennie prócz poniedziałków 10—15 opłata 50 gr, młodzież 15 gr, żołnierze bezpłatnie.

Muzeum Przemysłu i Rolnictwa: — (Krak. Przedm. 66 codziennie prócz poniedziałków 10—14 (opłata 50 gr, młodzież i żołnierze 20 gr); w sierpniu zamknięte.

Muzeum Archeologiczne Państwowe: (ul. Agrykola 9), codziennie oprócz niedziel i świąt 10—14.

Muzeum Archeologiczne im. Majewskiego: (ul. Nowy Świat 72), codziennie oprócz niedziel i świąt 10—14.

Muzeum im. Bersona: (ul. Grzybowska 26), po uprzedniem porozumieniu się z zarządem, wstęp bezpłatny.

Muzeum Pocztowe: (ul. Poznańska, róg Nowogrodzkiej), w niedziele i czwartki 12—14 (opłata 50 gr, uczniowie 20 gr.).

Muzeum Kolejowe: (ul. N. Zjazd 1), w niedziele, święta, czwartki i soboty 10—14.

Muzeum Rzemiosł i Sztuki Stosowanej: (ul. Chmielna 52), w niedziele i święta 10—13, codziennie 10—16 (opłata 30 gr, wycieczki i uczniowie 10 gr), w poniedziałki zamknięte.

Muzeum Zoologiczne: (Krak. Przed. 26), w niedziele 10—15, w czwartki 10 do 14, wstęp bezpłatny.

Ogród Zoologiczny: Warszawa-Praga, (Ratuszowa 3), otwarty jest codziennie od godz. 9-ej do zmierzchu. Opłata 1 zł. dla dzieci i uczącej się młodzieży 50 gr.

Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych: w niedziele, święta i codziennie zimą od 10 do zmierzchu, latem od 10 do 18 (opłata 2 zł, urzędnicy 1 zł, młodzież 50 gr, wycieczki 30 gr).

Stacja Filtrów: po porozumieniu się z zarządem.

Gazownia miejska: po porozumieniu się z zarządem.

Cieplarnia miejska: po porozumieniu się z zarządem.

Sejm i Senat: po otrzymaniu pozwolenia Komendanta Straży Marszałkowskiej.

Cytadela: po otrzymaniu pozwolenia na miejscu, w Komendzie II Dzielnicy.

Pałac Krasińskich: po porozumieniu się z kancelarją Sądu Najwyższego.

Kamienica Fukierów: (Rynek Starego Miasta 27), podwórze i sień cały dzień, piwnice po porozumienia się z zarządzającym.

Domy Akademickie: po porozumieniu się z administracją gmachów.

Kościoły: w czasie wolnym od nabożeństwa t. j. 10—14 i 15—18.

Pałac w Wilanowie: przez cały rok prócz poniedziałków 14—18.

BIBLJOTEKI.

Otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. Narodowa ul. Rakowiecka 6. **Publiczna im. Kierbedziów,** Koszykowa 26, **Centralna Wojskowa** (połączone są z nią zbiory Rapperswilskie i Polskie Archiwum Wojskowe). Aleje Ujazdowskie 3/5, **Ordynacji hr. Krasińskich,** Okólnik 9, **Ordynacji hr. Zamoyskich,** Żabia 4, **Uniwersytecka,** Krak. Przedmieście 26, **Politechniki** w Głównym Gmachu Politechniki, **Wyższej Szkoły Handlowej, ulica** Rakowiecka 6, **Wielkiej Synagogi,** Tłomackie 11. Ponadto bibljoteki fachowe posiadają Polskie Tow. Krajoznawcze. Tow. Lekarskie Stowarzyszenie Techników i związki zawodowe.

BIURA PODRÓŻY.

„Orbis“ zarząd Ossolińskich 8 oddziały: Marszałkowska 98, Wierzbowa 11, Królewska 37. **„Wagons-Lits-Cook“** Krak. Przed. 42 — Hotel Bristol), Nalewki 28/30. „Francopol“, ul. Mazowiecka 9 tel. 2-06-73.

TELEGRAF.

Główne biuro ul. Poznańska róg Nowogrodzkiej i oddziały na Pl. Napoleona oraz przy ul. Brukowej 28 przyjmują depesze całą dobę. Pozatem wszystkie oddziały pocztowe miejskie od 8 do 21.

TELEFONY MIĘDZYMIASTOWE.

Rozmównica na Głównej Poczcie oraz w oddziale przy Poznańskiej róg Nowogrodzkiej, czynne są całą dobę. W miejskich urzędach pocztowych od godz. 8 do 21.

Kawiarnie i cukiernie polecone

Hotele polecone

Restauracje polecone

Hotele polecone w kraju

Prenumerata roczna zł. 8,—; półroczna zł 4,50; kwartalna zł 2,50.

Ceny ogłoszeń: Na 1-ej stronie 70 gr. w tekście 60 gr. za tekstem 50 gr. komunikaty zł. 1,— opisowe zł. 1,50, wszystko za 1 milimetr jednoszpaltowy (na stronie 6 szpalt). Drobne 20 gr. za słowo, w dziale „prace poszukiwane“, nadane wprost w Administracji 10 gr. Minimalne ogłoszenia drobne — 10 słów. Zastrzeżenie miejsca 25%. Od cen powyższych żadnych rabatów się nie udziela.

Za terminowy druk ogłoszeń Wydawnictwo nie odpowiada. Do bezpłatnego przedruku ogłoszeń Wydawnictwo jest obowiązane tylko w razie zniekształcenia tekstu, wynikłego z winy Wydawnictwa, a zmieniającego sens ogłoszenia. Fotografij ani rękopisów Wydawnictwo nie zwraca.

Redaktor naczelny: Wacław Olszewski. Redakcja i Administracja Warszawa, ul. Wilcza Nr. 6, tel. 8-83-84. Redaktor i wydawca: St. Garztecki. Zakl. Graf. „DRUKPRASA“ Nowy-Świat 54. Tel.: 615-56 i 242-40.